Rok IV. — Tarnów, dnia 19 stycznia 1936 r. — Nr. 3.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ



Święta Agnieszka

poniosła męczeńską śmierć dnia 21-go stycznia 304 r.

Obok świętych młodzieniaszków Stanisława Kostki i Alojzego na tysiącznych ołtarzach świata spotyka się obraz młodej panienki, która ledwie próg dzieciństwa przekroczyła, już poniosła śmierć męczeńską za wiarę i cnotę czystości.

Święty Ambroży pierwszy podał wiadomości, dotyczące życia i śmierci Rzymianki Agnieszki. Są to tylko szkice, wyjęte ze starych zapisków. Z nich dowiadujemy się, że Agnieszka była dzieckiem bogatej rodziny rzymskiej. Rozwijała się szybko i bujnie, była przytem bardzo piękna, więc w trzynastym roku życia pragnął ją poślubić syn starosty. Agnieszka nie chciała się na to zgodzić, gdyż ten był poganinem. Rozgniewany starosta wiadomością, że Agnieszka jest chrześcijanką, kazał ją wtrącić do domu rozpusty i tam ją zniesławić. Ale Bóg w cudowny sposób do tego nie dopuścił. Potem została skazana na śmierć przez spalenie. Ale i tym razem wyszła z płomieni nietkniętą. Dopiero cios miecza położył koniec jej młodemu, niewinnemu życiu. Rodzice pogrzebali ciało swej świętej córki na własnem polu za miastem, gdzie Konstancja, córka cesarza, z wdzięczności za otrzymane zdrowie za jej przyczyną, zbudować kazała wspaniały kościół.

Symbolem świętej Agnieszki jest niewinny baranek. W Rzymie — w uroczystość św. Agnieszki — w kościele, w którym złożone są jej zwłoki, poświęcają dwa baranki. Z wełny baranków tych tkają paljusze, rodzaj szerokich naszyjników, ozdobionych 6-cioma krzyżykami z czarnego jedwabiu, które noszą na szyi arcybiskupi w czasie uroczystości.

Pomiędzy dwoma obozami.

Świat się dzisiaj duchowo coraz wyraźniej rozdziela na dwie części. To rozdwojenie widoczne jest w każdem społeczeństwie, w każdym kraju. Dokonuje się ono na jednej głównej zasadzie — religijnej. Swój stosunek do Boga, do chrystjanizmu i jego etyki, do Kościoła i jego nauki obecnie coraz bardziej jasno, stanowczo i otwarcie, nie jak dotychczas dwuznacznie, chwiejnie i bałamutnie — określą każdy umysłowy i społeczny prąd i obóz. Nastała chwila skrystalizowania i wyświetlania przez wszystkie kierunki i ideologje swych religijnych i moralnych pojęć i zapatrywań, oraz zajmowanie zdecydowanych stanowisk: przy Chrystusie albo przeciw Niemu.

Pierwsze zajmuje Kościół i jego wyznawcy, świadomi, odważni, coraz więcej żarliwi i aktywni, drugie ateizm, jego zwolennicy i sympatycy, również coraz bardziej ruchliwi, konsekwentni i agresywni, choć nie całkiem jeszcze między sobą zgodni, jeszcze wzajemnie się targujący o niektóre punkty i myśli swych bezbożnych programów. Stąd też, kiedy pierwszy obóz nosi wszędzie jedną, wspólną, niezmienną nazwę: katolicyzm i jeden stały znak krzyża, to drugi wywiesza setki przeróżnych sztandarów, o różnych barwach, znakach i nazwach, które jednak — łatwo to można spostrzec — coraz więcej z każdym rokiem upodobniają się do naczelnego, przewodniego, jakim obecnie jest sztandar ateistycznego komunizmu.

Proces tego duchowego rozdzielania się jednostek i narodów jeszcze nię skończony. W niektórych społeczeństwach odbywa się szybciej, w innych wolniej. W jednych krajach, jak w Bolszewji i w Niemczech, przyspiesza go siła, przymus, — w innych, jak na Węgrzech, we Włoszech i w Hiszpanji, przynagliły go ustrojowe, a zarazem duchowe wstrząsy i przewroty, gdzieindziej czynią to trwające prześladowania, jak np. w Meksyku.

Wszędzie jednak jeszcze pomiędzy dwoma temi obozami przeciskają się i przechylają nieprzejrzane tłumy miljonów ludzi niezdecydowanych, ani zimnych, ani gorących, ospałych, wygodnych i bojaźliwych, namyślających się i bezmyślnych. Te olbrzymie, jakby niczyje i bezwładne masy usiłują opanować i za sobą pociągnąć twórcy i kierownicy współczesnych, wrogich Kościołowi i religji prądów i ruchów. Cel ten starają się osiągnąć przy pomocy potężnej, zorganizowanej propagandy, przy użyciu przeróżnych ponęt, macek i ssawek, chytrze rozmieszczonych przedewszystkiem w statystyce, literaturze i prasie. O zbałamucenie i pozyskanie tych tłumów dla siebie zabiegają gorączkowo, niespokojnie i jakby w jakimś lęku o wynik swej ostatecznej z religją i katolicyzmem rozprawy, upatrując jedynie w ilości, liczbie, rozmiarach swą siłę i zwycięstwo.

Kościół jest o swe istnienie i swą przyszłość spokojny. Walki się nie lęka. Niejedną w ciągu 20-tu wieków przeszedł. Nigdy się nie zachwiał i nie cofnął. Nie stosuje też żadnej przemocy, nie używa żadnej podstępnej propagandy w celu powiększenia swych szeregów. Nietyle bowiem o liczbę swych wyznawców się troszczy, chociaż wszystkich ludzi objąć zamierza, co o moc, głębię i żywotność ich wiary, ich religijnych przekonań i umiłowań.

Tej żarliwej wiary, tej nieugiętej odwagi i męstwa w jej wyznawaniu od swych członków domaga się, zwłaszcza dzisiaj, w obliczu tych wielkich niebezpieczeństw, jakie światu i jego kulturze zagrażają ze strony wolnomyślnych, materjalistycznych i ateistycznych zapędów i sił.

Istotnie też taką żarliwą i męską staje się obecnie wiara wszystkich prawdziwych wyznawców Chrystusa, którzy spoglądają czujnie i poważnie w złowrogie i zdobywcze prądy i ruchy dzisiejszych czasów, coraz pełniej uświadamiają sobie swoje obowiązki, coraz głębiej pojmują swoje zadania i powołanie. Religja jest w ich życiu główną podstawą i władczą siłą wszelkiej działalności, staje się ogniem, co oczyszcza, hartuje i podnieca, zamienia się w wicher, co wyrywa z bezruchu i martwoty, a rozpręża, orzeźwia i podnosi.

I oto jesteśmy dziś świadkami niezwykłego wzmożenia katolicyzmu, rozrostu i natężenia jego nieprzebranych, żywotnych i twórczych sił we wszystkich niemal krajach i społeczeństwach. Objawy i dowody tego potężnego, religijnego odrodzenia widoczne są we wszystkich dziedzinach i kierunkach, tak w życiu moralnem, w akcji misyjnej, jak i w działalności naukowej, w twórczości artystycznej i w przeobrażeniach społecznych. Dzisiaj znowu można podziwiać zarówno wspaniałe przykłady cnót chrześcijańskich we wszystkich warstwach i środowiskach, jak i np. świetny rozkwit katolickiej literatury i prasy we Francji, Włoszech i w innych krajach, czy też konsekwentne przeprowadzenie zasad chrześcijańskich w przebudowie społecznej w Austrji.

Niema bo dzisiaj, wobec coraz to wyrazistszych oznak zbliżania się nieuchronnej, stanowczej rozprawy między katolickim poglądem na świat, jego etyką, nauką i programem, a ideologją ateizmu, materjalizmu, komunizmu o duchowe panowanie nad światem, o przewodniczenie w jego pochodzie dziejowym, o wyznaczanie podstaw i kierunku rozwoju jego kultury, ustrojów społecznych i gospodarczych — niema miejsca na połowiczność, chwiejność i bezczynność. Każdy musi stanowczo i jasno o sobie postanowić, rozstrzygnąć swój przydział do jednego lub drugiego obozu. Neutralnym w tego rodzaju przełomowych chwilach być nie można. A już pod żadnym warunkiem nie wolno takim obojętnym i bezstronnym być katolikowi. Ten stale powinien pamiętać na słowa Boskiego Mistrza: „Kto nie za Mną, ten przeciw Mnie".

Czy nasze polskie, katolickie społeczeństwo pa-

mięta o tem oświadczeniu, a zarazem przestrodze? Czy docenia równocześnie ważność obecnej chwili? Czy istotnie, odwracając się od prądów i haseł wolnomyślnych, bezbożnych, komunistycznych, przechodzi, śmiało, otwarcie, zdecydowanie pod znak Krzyża, czy też może zatrzymuje się w połowie drogi, powiększając liczbę tych bezradnych i bezczynnych tłumów, co — jak wspomnieliśmy — wypełniają przestrzeń pomiędzy oboma obozami?

M. S.

Apostolstwo dobrej prasy.

Apostołować — to siać na glebie dusz ziarno Bożej mądrości i zasad Bożych, — to zdobywać dusze dla nieba, dla Boga. Apostołować można przykładem, dobrem słowem i modlitwą; lecz w nowoczesnych warunkach przepotężnym środkiem, porywającym drugich do dobrego — jest apostolstwo dobrej prasy.

Jeden z wybitnych dziennikarzy francuskich, Ojciec Picard, powiedział znamienne słowa: „Jest jedna tylko piękna rzecz w dziennikarstwie, a tą jest przepowiadanie Chrystusa, kamienia węgielnego Kościoła, który zbawia świat“.

Oto idealny, Boży pogląd na rolę dobrej prasy. Służąc prawdzie, służy ona Chrystusowi Panu i Jego Królestwu na ziemi.

— — — — — — — — —

Przyglądając się pracy katolickiej we Francji, trudno ominąć wspaniały, sześciopiętrowy budynek przy ulicy Bayard w Paryżu. Jest to Dom Dobrej Prasy. Nazwa skromna, ale pełna treści. Wejdźmy do środka i przypatrzmy mu się zbliska.

Usłużny portjer każe się zgłosić do Dyrekcji na trzeciem piętrze. Dyrekcja daje przewodnika i oto rozpoczyna się zwiedzanie.

Najpierw sala linotypów. Są to maszyny do składania czcionek. Jest ich 24. Przy każdej siedzi siostra zakonna, Asumpcjonistka i błyskawicznie przebiega palcami po alfabecie, składając szybko wiersze. Linotypy, ustawione szeregiem — niby front armji — dziwnie potężne sprawiają wrażenie.

Następnie sala zecerska. Całe dziesiątki ludzi, pochylonych nad rękopisami, mozolnie składa czcionki. A następnie sala... lecz któż je zapamiętać może i wyliczyć w olbrzymim Domu? Rotatywy, fotograwiury, maszyny do obcinania, maszyny do składania, kliszarnia, papiernia, sale administracji i t. d.

Na szóstem piętrze znajduje się kaplica dla pracowników Domu Dobrej Prasy. Z terasu tego Domu roztacza się piękny widok na cały Paryż.

— — — — — — — — —

Po zwiedzeniu Domu — Ojciec Girard, jeden z wielu redaktorów, służył mi informacjami. Dom Dobrej Prasy prowadzą Ojcowie Asumpcjoniści. Siostry Asumpcjonistki pracują w drukarni i w administracji. Dom Dobrej Prasy wydaje, nie licząc książek i broszur, 23 pisma perjodyczne. Najpotężniejszem pismem jest dziennik „La Croix“. Wychodzi on w 200 tysiącach egzemplarzy. Tygodnik zaś „La Croix du Dimanche“ ukazuje się w 400 tysiącach egzemplarzy. Tygodnika „Le Pélerin“ drukuje się 700 tysięcy egzemplarzy. Zawiera on barwne ilustracje. „Bernadette“, pismo dla dziewcząt, ilustrowane, tygodnik, wychodzi w 350 tysiącach egzemplarzy. „A la page“, pismo dla młodzieży, tygodnik ilustrowany, wychodzi w 60 tysiącach egzemplarzy. Nie będę innych cyfr przytaczał, bo one mogą znużyć czytelnika. Niech te wystarczą na dowód potęgi wydawniczej Domu Dobrej Prasy.

— — — — — — — — —

A Dom Dobrej Prasy nie obejmuje całej prasy katolickiej we Francji. Obok pism, wychodzących z tego Domu, ma Francja katolicka dziesiątki i setki innych czasopism katolickich, ukazujących się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

— — — — — — — — —

Każdego, czytającego o katolickim ruchu prasowym we Francji, zastanowić musi kwestja kolportażu. Urządza się zatem, jak mnie informowano, Kongresy Prasy Katolickiej, oraz Dnie Prasy, już to w parafji, już to w dekanacie lub diecezji. Ale najważniejszą rzeczą jest tu zdobycie gorliwych jednostek dla tego rodzaju apostolstwa. Jednym z bardzo wybitnych współpracowników Domu Dobrej Prasy jest Ksiądz Proboszcz jednej z parafij w Paryżu — Ks. Loutil, piszący pod pseudonimem Pierre L'Ermite. Znany on jest i w Polsce. Otóż opowiada on, jak został „zdobyty“ dla dziennika „La Croix“.

Jako młody kapłan wyjechał na pierwszą posadę do Clichy. Miejscowość ta liczyła 42 tysiące mieszkańców, a do kościoła przychodziło około 400 osób. Trzeba zatem przez pismo katolickie dotrzeć do obojętnych. Ale które wybrać?

Zmartwiony, pojechał po radę do O. Bailly, założyciela i naczelnego redaktora dziennika „La Croix“. Opowiada mu, że chciałby propagować jakieś pismo katolickie między parafjanami, ale boi się reklamować „La Croix“, bo to pismo zbyt „katolickie“ — krzyż przecie jest na winiecie, zbyt „dewocyjne“, mogą je z miejsca odrzucić i t. p.

Ojciec Bailly począł się śmiać.

— Przypomina mi ksiądz — odpowiada — wikarego z Gros-Caillou. Polecono mu przygotować na śmierć pewnego parafjanina, pożeracza proboszczów. „Ostrożnie, ostrożnie — mówiono mu. — Niech ksiądz delikatnie z nim o tych rzeczach rozmawia“. Wikary poszedł raz, poszedł drugi raz i dopiero za trzecim razem zdołał wypowiedzieć cel swej wizyty. „Tak? — chrapliwym głosem o-

dezwał się chory — czemu ksiądz kołuje i nie mówi odrazu, poco przyszedł. Proszę zatem mnie wyspowiadać!“

— Taki jest lud — kończył O. Bailly. — On gardzi tymi, którzy noszą sztandar w kieszeni. „Krzyż“ zdobył środowisko robotnicze dlatego właśnie, że go tam wbito. Ot, cała rzecz...

I ksiądz wikary z Clichy stał się od tej chwili gorliwym propagatorem dziennika „La Croix“ i jego wybitnym współpracownikiem.

— — — — — — — —

Trzeba kończyć, a tu tyle myśli i szczegółów ciśnie się jeszcze pod pióro. Niech ostatnią uwagą niniejszego feljetonu będą słowa wspomnianego O. Bailly, skierowane do swego narodu, które jednak mają znaczenie powszechne. Mówił ten zasłużony szermierz prasy katolickiej w roku 1895: „Naprawdę jest to rzeczą nie do uwierzenia: nam brakuje odwagi. My krzyżowcy, chrześcijanie, Francuzi, my kapitulujemy przed pierwszym lepszym z dzienników, siejącym niewiarę i niemoralność; obok „Latarni“ (pismo socjalistyczne) — nie śmiemy wbić „Krzyża“ (dziennik katolicki).

Ks. K. Pękala.

W kościołach Abisynji.

(Od korespondenta Kat. Agencji Prasowej z placu boju).

Zacznijmy od tego, że nieabisyńczykowi jest ogromnie trudno dostać się do kościoła abisyńskiego. Trudno właściwie dociec przyczyny tej tajemniczości, gdyż w kościołach tych doprawdy niema nic takiego, coby ją usprawiedliwiało. Wypływa ona prawdopodobnie z ogólnej nieufności, jaką Abisyńczycy — w wysokim stopniu — żywią w stosunku do wszystkich obcych. Jakby tam nie było — fakt pozostaje faktem, że „najświętszego miejsca“, zastępującego w kościołach abisyńskich ołtarz, ani poświęconego „tabotu“ nikt bodaj z europejczyków legalnie nie widział i że trzeba uciekać się do niesłychanych wyczynów przebiegłości i uporu, a przeważnie i do dość kosztownych argumentów innego rodzaju, aby wogóle dostać się do którego z bardziej czczonych kościołów Abisynji.

Kościoły te mają z reguły kształt dwojaki: są okrągłe lub czworokątne, przyczem pierwsza z tych form przeważa. Mają zawsze śpiczaste dachy, stożkowe przy okrągłych, piramidalne przy czworokątnych. Wzniesione są pośrodku obszernego dziedzińca, do którego wejście prowadzi przez piętrowy budynek, przypominający nieco z wyglądu wieżę i zawierający wrota kościelne. Tak forma zewnętrzna, jak i malowidła wewnętrzne tych kościołów, różnią się bardzo niewiele między sobą. Co najwyżej krzyż jest prostszy lub ozdobniejszy, z kulą lub bez, z bronzu lub pozłacanego żelaza.



Duchowieństwo abisyńskie

Owe malowidła wewnętrzne są dla kościołów abisyńskich tak charakterystyczne, że warto nad niemi chwilę się zatrzymać. Pokrywają one z reguły — i to od góry do dołu — ściany „najświętszego miejsca“, a pozatem i reszta ścian jest niemi czasem ozdobiona, ale tylko w dolnej części. Malowane są one farbą w rodzaju Art Tempera, wprost na wygładzonej i powleczonej cienką warstwą kredy ścianie, albo też na wielkich kawałach specjalnie spreparowanego płótna (to ostatnie rzadziej). Kolory najczęściej używane: czerwony, niebieski i żółty. Kompozycje są wyłącznie figurowe, z ornamentem kwietno-listkowym. Malowidła te przypominają bardzo kościelne obrazy greckie i rosyjskie, co najprawdopodobniej temu przypisać należy, że wogóle tak sztuka religijna, jak i chrześcijaństwo abisyńskie, kształtowały się pod wyłącznym wpływem mnichów greckich.

W obrazach abisyńskich uderza wielka staranność w opracowaniu szczegółów, nieraz zresztą bardzo naiwnych. Tak np. szable malowane są zawsze z niebywałym pietyzmem i dokładnością. Ciekawe jest, że w malarstwie tem postacie dodatnie przestawiane są z reguły — twarzami wprost, podczas gdy ujemne — malowane są z profilu i mają kolor skóry czarny lub ciemno-bronzowy. Niektóre fragmenty ścian muszą być zwyczajowo pokryte odpowiedniemi malowidłami, a więc ściany po obu stronach wejścia do „najświętszego miejsca“ muszą być udekorowane, z lewej strony postacią św. Jerzego, z prawej wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Pozatem wielkość figur jest stopniowana, zależnie od znaczenia i powagi postaci, jakie one przedstawiają. „Najświętsze miejsce“ zakryte jest zawsze zasłoną zrobioną przeważnie ze starej i przeraźliwie brudnej, tandetnej, europejskiej materji. Ciekawa rzecz, gdy jeden z Europejczyków chciał ofiarować pewnemu kościołowi abisyńskiemu zasłonę nową, ze wspaniałego brokatu, na miejsce starej i zniszczonej,

duchowieństwo nie zgodziło się na to. Wewnętrzne pułapy śpiczastych dachów ozdobione są często ładnym i ciekawym ornamentem w drzewie. Posadzki przykryte są zawsze matami.

Zwiedziłem ostatnio trzy słynne kościoły abisyńskie: kościół w Adigrat, kościół „Madhame Alam" (Zbawiciela świata) w Adui, oraz kościół św. Marji z Syjonu w Aksum. Kościół w Adui uchodzi powszechnie za najpiękniejszy i najbardziej ciekawy z pośród okrągłych świątyń Abisynji, kościół zaś aksumski jest — jak powszechnie wiadomo — największą świętością tego kraju. Oczywiście, wszystkiego w tych kościołach nie widziałem; dostanie się np. do „najświętszego miejsca" było — mimo największych wysiłków — niewykonalne.

Kościoły w Adigrat i w Adui, należące obydwa do kategorji okrągłych, odpowiadają najściślej podanemu wyżej opisowi ogólnemu i dlatego nie będę omawiał ich szczegółowo. Z załączonych fotografij wyrobi sobie o nich czytelnik wyobrażenie. Natomiast kościół św. Marji ze Syjonu jest całkiem odmienny, to też jemu poświęcę nieco uwagi.

Kościół aksumski nie został wcale zbudowany przez Abisyńczyków i dlatego też jest tak zupełnie odmienny od wszystkich innych świątyń tego kraju. Poprzedni budynek kościelny, podobno wspanialszy i znacznie większy od dzisiejszego, wzniesiony przez Abisyńczyków i w abisyńskim stylu, został zburzony przez najazd muzułmański w XVI wieku. Odbudowali go Portugalczycy, przyczem pracami kierował Jezuita, Paes Castillan i on to właśnie nadał świątyni tę nawskróś europejską formę, jaką posiada ona obecnie.

Do kościoła wchodzi sie przez wejście basztowe, podobne do wrót w innych świątyniach abisyńskich. Wewnątrz baszty stoją dwie stare armaty, zdobyte podczas którejś ze zwycięskich wojen. Rozciąga się oto przed nami obszerny dziedziniec, a w jego głębi na wzniesieniu, do którego wiodą szerokie schody, mur forteczny z dwiema basztami po bokach. Jedna z tych baszt, a właściwie dzwonnic, miała ten przywilej, że skoro dopadł jej nawet morderca, na śmierć skazany i uderzył w dzwon, miał uratowane życie. Poza murem na jeszcze jednem wzniesieniu, do którego prowadzą znowu szerokie, wydeptane stopnie, wznosi się sam kościół. Świątynia ta przypomina z boków najzupełniej fortecę; tylko front, dzięki swym oryginalnym, abisyńskim drzwiom, zaopatrzonym w górnych częściach w drewniane, barwne kraty (jedyne, co w tym kościele jest wogóle abisyńskiego), odcina się od ogólnego tła fortecznego.

Wnętrze świątyni, bardzo słabo oświetlone przez maleńkie, zrzadka i nieregularnie porozmieszczane okienka, podzielone jest przez cztery, potężne kolumny na trzy nawy. Ciekawy jest pułap, misternie sklecony z belek, z kosztownego drzewa. Między zachodniemi kolumnami widzimy coś w rodzaju wysokiego łuku triumfalnego, wzniesionego z ledwie obrobionych, potężnych bloków kamiennych i ukoronowanego trzema błyszczącemi krzyżami i koroną. Przeznaczenie tego łuku jest mi nieznane.

„Najświętszego miejsca" nie widziałem, wiem jednak, że jest ono ozdobione zwykłemi malowidłami i oświetlone przez długie, cienkie, pokręcone świece, płonące w oryginalnych, starych, srebrnych lichtarzach. Tu znajduje się też „tabot", największa świętość Abisyńczyków, stawiany przez nich wyżej niż Najśw. Sakrament. „Miejsce najświętsze" zakryte jest kotarą, wyjątkowo paskudną.

Mylne jest mniemanie, jakoby w głównym gmachu kościoła św. Marji ze Syjonu, znajdowała się jerozolimska Arka Przymierza. Abstrahując już od kwestji, czy wogóle istnieje ona, jest bardzo trudno



Procesja abisyńska.

dowiedzieć się, gdzie się ona znajduje. Aksumici twierdzą, że spoczywa ona w t. zw. małej świątyni Syjonu, wznoszącej się na jednym z północnych dziedzińców. Inni znowu zapewniają, że została dawno przewieziona do Addis Abeby i tam znajduje się w katedrze. Niezależnie od tego, kto ma słuszność, trzeba stwierdzić jedno: że jako świętość narodowo-religijna, kościół św. Marji ze Syjonu nie ma sobie równych w Abisynji i że, jak dotychczas, tak zapewne jeszcze przez długie lata, tysiące pobożnych Abisyńczyków będą przybywały do „świętego miasta", aby pomodlić się w koronacyjnej świątyni potomków Salomona.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: P. St. Kerekjarło z Bochni 2 zł.; F-ma Brach 5 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy": Ks. NN. z Tarnowa 50 zł., Ks. Dr. Piotr Stach ze Lwowa 5 zł., Ks. Prof. Kocjan z Tarnowa 10 zł., Związek Strzelecki, Oddział w Karsach 5 zł.

Bóg zapłać .

Unieważniam zgubioną legitymację z Funduszu Pracy Nr. 229 z roku 1934, wystawioną na nazwisko Tadeusza Aleksandra.

Wspomnienie.

Smutno odezwały się dzwony kościoła w Jasieniu w dniu 17 grudnia 1935 r. Żałosną wieść głosiły parafjanom: Ks. Kanonik nie żyje. Płakali wszyscy: i starzy, bo zżyli się z nim w niedoli przez dziesiątki lat i dzieci, bo miał dla nich kochające, ojcowskie serce.

Śp. Ks. Kan. Piotrowski urodził się w Tuchowie w roku 1866. Na kapłana został wyświęcony w roku 1891, a w roku 1903 objął probostwo w Jasieniu i przepracował tu ciężko ten kapłan „wedle Serca Bożego" lat 33.

Starał się o rozwój parafji całem sercem. Wybitny kaznodzieja, świetny pedagog, umiał podejść do serca dzieci i wszystkich parafjan. To też parafja Jasień słynęła ze znajomości katechizmu i wysokiej moralności. Jego troskliwem staraniem stanęła przy kościele dzwonnica, zakupiono nowe dzwony, odmalowano kościół, zbudowano nowy, wielki ołtarz, postawiono budynki plebańskie.

Zawsze służył gospodarzom światłą i serdeczną wskazówką, wspomagał roztropną radą przy zakładaniu Kółka Rolniczego i Kasy Stefczyka. Pięknie rozpoczął w parafji pracę w Akcji Katolickiej, myślał o budowie domu A. K. i zostawił na ten cel pewne fundusze. W chorobie był wzorem cierpliwości, powtarzał też często modlitwę: Baranku Boży, naucz mię cierpieć... Zostawił po sobie — wielkie, litościwe serce, jakie miał dla braci-kapłanów, dla biednych, chorych i nieszczęśliwych. Tłumy ludzi szły za trumną mimo deszczu i zimna. Dziś setki serc parafjan modlą się do Boga za jego duszę i proszą go o wstawiennictwo u Boga i pomoc w życiu... Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Ks. S. G.

Faron daje rozwód na raty...

W ostatnich dniach ukończono w Warszawie śledztwo w sprawie przywódców t. zw. **„kościoła narodowego" o bezprawne wydawanie rozwodów i ślubów.**

Śledztwo to trwało około roku i było skrupulatnie przeprowadzone. Objęło ono wszystkich przywódców tej sekty, nazywających się zupełnie bezpodstawnie „księżmi", z całego kraju. W wyniku zebranych dowodów postawiono w stan oskarżenia 26-ciu takich „księży" na czele z „arcybiskupem" Faronem i „biskupem" Kostoszem z Katowic.

Są oni oskarżeni o **zawodowe oszustwo i bezprawne wykonywanie czynności urzędników stanu cywilnego.** W trakcie śledztwa zbadano 132 świadków, tj. poszkodowanych z całej Polski.

Okazało się, że Faron dlatego miał bardzo wielu „klientów", zgłaszających się do niego, bo **udzielał rozwodów nawet.. na raty.**

Interesanci wnosili przy wyrabianiu rozwodu kilkadziesiąt złotych, a resztę spłacali ratami.

Wyszło też na jaw, że większa część tych niby „duchownych kościoła narodowego" miała wyroki, skazujące za bezprawne wydawanie rozwodów. Pociągnięto między innymi do odpowiedzialności Władysława Tuszyńskiego z Zamościa, Jerzego Jana Czerwińskiego z Pszczyny, Alfonsa Pióra z Krakowa i wielu innych.

Panowie ci, badani w śledztwie, nie chcieli się przyznać do winy, zwalając wszystko na przywódcę sekty, Farona, z polecenia którego rzekomo działali. Przyjmowali oni interesantów i wypełniali blankiety. Papiery szły następnie do Farona do Warszawy, który dokonywał właściwego aktu rozwodu.

Faron urzędował w Warszawie przy ul. Łuckiej 2 i posługiwał się blankietami, oraz pieczęciami, noszącemi firmę: „Władysław Faron, ordynarjusz kościoła starokatolickiego na całą Polskę".

Tytułujący się „arcybiskupem" Władysław Faron liczy obecnie lat 43, a na kapłana wyświęcony został w Kościele rzymsko-katolickim w roku 1916.

Zapisał się on bardzo czarno w dziejach naszej diecezji, w której pracował i której lud zbałamucił, gdy w roku 1924 przeszedł do t. zw. „kościoła starokatolickiego". Zrobił on tam szybko karjerę, bo już w roku 1929 wybrany został „biskupem" na synodzie w Krakowie.

Faron miał dużo klientów, zgłaszających się po rozwody, ale **reprezentował sektę, działającą bezprawnie.** Chcąc więc ją ugruntować, połączył się z „biskupem" Józefem Kostoszem, działającym na Górnym Śląsku. Kostosz był przywódcą t. zw. **„kościoła polsko-narodowego"** i obaj utworzyli wspólną sektę pod nazwą **„kościoła katolicko-apostolskiego, polsko-narodowego"** i w ten sposób Faron starał się uzyskać uprawnienie w kraju.

Akta śledztwa obejmują osiem grubych tomów, zawierających mnóstwo dowodów, oraz zeznania świadków.

Proces odbędzie się w Warszawie prawdopodobnie już na wiosnę b. r.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim hojnym Ofiarodawcom, którzy złożyli i nadesłali Szpitalowi powszechnemu w Tarnowie na „gwiazdkę" dla chorych, ubogich szpitala liczne datki, składa serdeczne „Bóg zapłać"

Za Dyrekcję i Zarząd Szpitala
Dyr. Türschmid.

Ewangelja na 2 niedzielę po Trzech Królach.

(Jan 2). *W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł Jej: Co Mnie i Tobie Niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina Moja! Rzekła Matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągwi kamiennych według oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która stała się winem, a nie wiedział, skądby było, (lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali) — wezwał oblubieńca przełożony wesela i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, wtedy podlejsze; a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę Swą i uwierzyli weń uczniowie Jego.*

Weselcie się zawsze w Panu!

W Kanie Galilejskiej błogosławi dziś Pan Jezus zawiązującą się rodzinę, uświęca związek małżeński, uświetnia obecnością swoją gody weselne, skupia wszystkich koło siebie swoją miłością, rozwesela i uszczęśliwia pierwszym swym cudem.

Tak, bo Zbawiciel nie jest wrogiem prawdziwej radości, godziwej zabawy, ani szlachetnej rozrywki. Owszem, nauka Jego to źródło wesela, nigdy niewyczerpane. Tak ją rozumie uczeń Jego św. Paweł, gdy woła z uniesieniem: „Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię: weselcie się!“ (Filip. 4, 4), gdy nakazuje: Bracia! „zawsze się weselcie!“ (I. Tess. 5, 16). Z weselem w sercu i śpiewem na ustach idą na śmierć za Pana Jezusa miljony męczenników. Radość głoszą i pokutnicy w pustelniach i zakonnicy, żyjący w ubóstwie klasztornem, ubodzy i chorzy, przykuci do łoża boleści, kapłani i świeccy — prawdziwi wyznawcy Chrystusa wszystkich czasów.

Świat dzisiejszy, mimo szczerzącej zęby nędzy, goni wciąż za przyjemnościami, wymyśla coraz to nowe, coraz to świetniejsze rozrywki. W lada mieścinie niema soboty, żeby nie było dancingu, czy balu. A na wsi pełno hucznych wesel, festynów i zabaw wszelkiego rodzaju. Bawią się bogaci, bawią się ci, co wciąż narzekają na biedę i ci, co wyciągają rękę do społeczeństwa o wsparcie. Doszło do tego, że nawet takie uroczystości religijne, jak opłatek lub święcone, bywają połączone z zabawą, pijatyką i tańcami. Każda organizacja uważa sobie za obowiązek urządzić co roku parę zabaw. I na tem kończy się czasem cała jej działalność.

A mimo to słychać dziś powszechną skargę, że prawdziwej radości coraz mniej na świecie. Skąd to pochodzi?

Bo mało dziś wśród ludzi czystości i pokoju sumienia, a bez tego niema prawdziwego szczęścia, ani zadowolenia w życiu. Grzech, panoszący się w duszach, zabija prawdziwą radość i napełnia serce goryczą i smutkiem.

Bo dzisiejsze, nowoczesne zabawy i rozrywki są tak rzadko uczciwe i godziwe, stają się często powodem grzechu i nieszczęścia, więc po chwili oszołomienia przynoszą niesmak i obrzydzenie.

Bo rozrywka musi być nagrodą za pracę. Jeśli zatem ktoś kładzie na pierwszem miejscu przyjemność, a zaniedbuje swe obowiązki, nie dozna radości prawdziwej, owszem — uczuje wyrzuty sumienia, pustkę i dziwne zniechecenie do wszystkiego.

Źródło prawdziwej radości wskazuje Pan Jezus, kiedy woła: „Pójdźcie do Mnie wszyscy!“ Jego nam potrzeba w domach, by tam panowała radość wielka, rzetelna, czysta i trwała. Przywołujmy Go zatem codziennie w dobrej modlitwie, zróbmy Mu miejsce w swych myślach, mowach, uczynkach, pracach i rozrywkach! Niech całe życie nasze upływa z Nim i dla Niego!

A jak w Kanie Galilejskiej zwyczajna woda pod Jego tchnieniem stała się najprzedniejszem winem, tak szare życie nasze przestanie być pełzaniem po ziemi i przemieni się w radosne Królewskie Gody z Chrystusem, które rozpoczną się w domach naszych tu na ziemi, a trwać będą w domu Jego na wieki w niebie.

I będziemy się zawsze weselić w Panu, a radości naszej nikt od nas nie odejmie! **ast.**

KALENDARZ TYGODNIOWY

Styczeń 31 dni

19	**Niedziela**	**2 po 3 Kr.** Św. Henryka
20	Poniedziałek	Św. Fabjana i Sebastjana
21	Wtorek	Św. Agnieszki
22	Środa	Św. Wincentego
23	Czwartek	*Zaślubiny NMP*
24	Piątek	Św. Tymoteusza
25	Sobota	Nawr. św. Pawła Ap.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży a oświata rolnicza.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, najsilniejsza organizacja młodzieży pozaszkolnej, skupiają w swych szeregach 250.000 młodzieży wiejskiej, tj. przeszło 70% ogólnej liczby członków.

Od roku 1928 począwszy, przeprowadzają Kat. Stowarzyszenia Młodzieży akcję przysposobienia rolniczego metodą konkursową, aby w ten sposób przygotować młodzież wiejską do jej zawodu rolniczego. **W pracach tych zajmują one od 8-miu lat pierwsze miejsce w Polsce,** pomimo wielu i różnych trudności wewnętrznych (bieda na wsi) i zewnętrznych, jak brak należytej opieki fachowej ze strony organizacyj rolniczych.

Rok 1935 zaznaczył się dalszym rozwojem tych prac. Jak wykazują statystyki Kat. Stowarzyszeń Młodzieży, przystąpiło w tym roku do prac p. r. 2778 zespołów z 22.633 uczniami p. r. Konkursy p. r. przeprowadzono na następujące tematy: kukurydza 317 zesp. i 2488 uczniów; buraki 609 zesp. i 5484 uczniów; ziemniaki 355 zesp. i 3198 uczniów; ogródki kwiatowe 72 zesp. i 600 uczniów; ogródki warzywne 321 zesp. i 2285 uczniów; kapusta 138 zesp. i 1210 uczniów; pomidory 31 zesp. i 266 uczniów; marchew 99 zesp. i 823 uczniów; fasola 17 zesp. i 137 uczniów; cebula 4 zesp. i 14 uczniów; owies 1 zesp. i 6 uczniów; pszenica 5 zesp. i 37 uczniów; soja 11 zesp. i 78 uczniów; brukiew 3 zesp. i 25 uczniów; truskawki 4 zesp. i 17 uczniów; drzewa owocowe 21 zesp. i 147 uczniów; prosięta 105 zesp. i 652 uczniów; króliki 51 zesp. i 379 uczniów; gęsi 18 zesp. i 129 uczniów; cielęta 16 zesp. i 103 uczniów; owce 33 zesp. i 222 uczniów; pszczoły 3 zesp. i 19 uczniów; porządek w obejściu 6 zesp. i 42 uczniów; różne tematy 169 zesp. i 1209 uczniów.

Jeżeli zważymy, że blisko połowę prac w zakresie opieki fachowej musiała organizacja wykonywać sama, a ponadto także opiekę oświatowo-wychowawczą, to musimy stwierdzić duży wysiłek Kat. Stowarzyszeń Młodzieży na polu oświaty rolniczej, świadczący o tem, że **KSM. są ważnym czynnikiem w rozwoju i postępie wsi polskiej ku lepszej przyszłości duchowej i materjalnej.**

Co za niespodzianka!

— Będziesz, Jadziu, na zebraniu?

— Niestety, nie będę. Matka nie pozwala. Mówi, że lepiej zrobię, gdy zostanę w domu, zamiast chodzić na zebrania. Zazdroszczę ci, Kaziu, matki, która ci nie zabrania należeć do KSMŻ.

— Ależ przeciwnie. To mamusi jest na rękę. Niedawno słyszałam, jak mówiła ojcu: cieszę się, że Kazia należy do KSMŻ., tak się zmieniła, jakby ją kto przenicował, jakby inny duch w nią wstąpił. Matka powiada zawsze, że odkąd należę do KSMŻ., to interesuję się o wiele więcej domem i rodziną i jest ze mnie pomoc w domu. Naprawdę, ogromnie lubię wyręczać matkę. Wczoraj naprzykład zrobiłam jej niespodziankę, która się świetnie udała. Po obiedzie zamknęłam się w kuchni i nikomu nie pozwoliłam wejść. Wiesz, co tam zrobiłam? Chruściki na podwieczorek. Żebyś ty widziała, jak się wszyscy ucieszyli, kiedy wyszłam z półmiskiem chruścików.

— Z czego zrobiłaś, Kaziu? Czy masz jaki dobry przepis?

— Mam znakomity. Chcesz, to ci zdradzę. A więc: przygotujesz sobie...

— Jakto przygotujesz?

— Widzisz, ja zawsze najpierw gromadzę na stole wszystkie narzędzia i materjały potrzebne mi do danej potrawy, a potem dopiero zabieram się do samej pracy. W ten sposób zaoszczędzam sobie niepotrzebnej bieganiny tam i z powrotem po kuchni. Więc gromadzę na stole 50 dkg. mąki, 6 żółtek, 2 całe jaja, kieliszek araku, 6 dkg. cukru, pół litra mleka, 3 dkg. masła.

Potem 80 dkg. smalcu do smażenia, 20 dkg. cukru mączki i trochę wanilji do posypywania.

Następnie zagniatam ciasto z mąki, jaj, araku, cukru, mleka i masła, jak na makaron, rozwałkowuję je bardzo cienko, wykrawam chruściki i smażę w smalcu na żółty kolor. Wałkuję ciasto zawsze potrochu, ażeby nie wysychało. Resztę ciasta niewałkowanego trzymam pod przykryciem.

— Czy dużo miałaś z tego chruścików?

— Przypadkiem zważyłam, więc wiem, że było 1 kg. 40 dkg. Pozostały smalec schowałam do następnego smażenia.

— O, to i ja spróbuję, może mi się uda!

Ślubna suknia Hanki.

Zbliżał się dzień wesela Hanki. Wychodziła zamąż za Józka Bartosika. Chłopak niczego. Wesoły, rozmowny, wybrał sobie Hankę. Jedynaczką była u matki-wdowy. Młoda, zdrowa, gospodarna. Nazywano ją we wsi „bogaczką“, bo obie z matką lubiły się dostatnio ubrać, gdy szły do kościoła lub do miasta. W kościele nie żałowały grosza na tacę, wsparły w potrzebie sąsiada, ubogi dostał w ich domu zawsze sutą jałmużnę. Szeptano sobie we wsi na ucho, że Kubina ma gotówkę. Juści, może tam zaoszczędziła trochę grosza na posag dla córki. Pracowały przecież obie od rana do nocy, nie zmarnowały niczego, oszczędzały, to cóż dziwnego, że Józek mógł się posagu spodziewać? Obie odczuwały brak męskiej głowy w gospodarstwie, to też ucieszyła się matka bardzo, gdy wreszcie Hanka zdecydowała się wyjść za Józka. On — syn zamożnych rodziców, długo był w Sto-

Z DIECEZJI

Odznaczenia. Za pracę duszpasterską zostali odznaczeni — rokietą i mantoletem: Ks. Jan Pabjan, proboszcz w Podegrodziu i Ks. Piotr Rajca, proboszcz w Jastrząbce Starej, — a ekspozyturą kanonicką: Ks. Franciszek Wójcik, proboszcz w Apolinarach i Ks. Piotr Stary, proboszcz w Ociece.

Około 200 osób gościła sala Gospody Kółka Rolniczego w Krościenku na uroczystym opłatku A. K., na który przybyli miejscowi Księża i wielu dostojnych gości. Nastrój był rzewny, a serdeczny i podniosły. Z gorących serc zebranych rwały się radosne kolędy i serdeczne wyrazy wzajemnych życzeń. Wyrazem uczuć obecnych były przemówienia Ks. Asystenta Bączyńskiego, p. Dra Milaniaka, prezesa P. A. K. i p. A. Horbowego. Miły ten opłatek, urozmaicony niespodziankami, przygotowanemi przez druchny KSMŻ. pod okiem p. Pawłowskiej, zacieśnił więzy serdeczności między całą rodziną A. K. K. H.

Głęboko zapisał się w sercach członków A. K. w Mystkowie wspólny opłatek, urządzony przez Oddział KSK. i KSM. Dobrze się czuła i młodzież, zaproszona na ten uroczysty wieczór. Wspólnie śpiewane kolędy... składanie życzeń wzajemnych zbliżyło do siebie wszystkich członków Akcji Kat. Przemawiali: prezes A. K. T. Kiełbasa, sekr. KSM. M. Kachniarz i członek KSM. J. Jarosz. M. K.

Z Otfinowa, Odporyszowa i Wietrzychowic zgromadziły się członkinie Oddz. KSK. na kursie w Otfinowie, który prowadziła p. Dmochowska, Gen. Sekr. KSK. Kurs zaszczycił niespodziewanie swoją obecnością J. E. Ks. Biskup Dr. E. Komar, Asystent Diec. A. K., który przemówił w gorących słowach do zebranych, wzbudzając w ich sercach wielki zapał do pracy. Uczestniczki kursów są ogromnie wdzięczne JE. Ks. Biskupowi za łaskawe przybycie na kurs i p. Dmochowskiej za wszelkie udzielane wskazówki i rady i za urządzenie tego 1-dniowego kursu, z którego bardzo wiele skorzystały. A. S.

Tradycyjny opłatek urządził Oddział K. S. K. Strzegocice-Bielowy, par. Pilzno. Uświetniły członkinie ten wieczór referatami własnej pracy, deklamacjami i śpiewem. Zebrani goście z Ks. Dziekanem na czele musieli podziwiać świetne zorganizowanie pracy w tym Oddziale i przekonali się, że członkinie rozumieją dobrze swoje zadania i obowiązki, że są wyrobione organizacyjnie i że całem sercem kochają swą szczytną pracę. Bo te członkinie, szare pracownice dnia, pracują dobrze w myśl hasła: Bogu służ i Polsce służ! H. A.

Ponad 50 druchen wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych KSMŻ. w Zakładzie SS. Urszulanek w Tarnowie. Nauk udzielał Ks. Prof. J. Barszcz. Druchny wyniosły z rekolekcyj wrażenie niezapomniane. Wyniosły serce czyste i rozpalone miłością Bożą, a w duszy pełno postanowień lepszego życia i wytrwania w dobrem. Zachowają długo w swych sercach wdzięczność dla tych, którzy dopomogli im przez rekolekcje zamknięte skontrolować życie, poprawić je, a przez to zdobyć prawdziwe zadowolenie. Z. I.

Miły i radosny był nastrój na **opłatku u druchen Oddziału K. S. M. Ż. w Woli Gręboszowskiej, parafja Gręboszów.** Na opłatek przybyli Księża z parafji i wiele gości. Rzewne chwile łamania się opłatkiem i składania życzeń przeplatano śpiewaniem kolęd. Uroczystość ta dała druchnom poznać, że jednak KSMŻ. potrafi dać dużo radości i prawdziwego szczęścia. Przy końcu wieczoru pożegnały druchny swą dzielną prezeskę, ustępującą z czołowego stanowiska i podziękowały jej serdecznie za ofiarną pracę. J. N.

---

warzyszeniu, gdzie wyróżniał się wśród druhów gorliwością w pracy organizacyjnej. Ojciec nie bronił mu godziwej rozrywki i zabawy — i tak zeszło kilka lat.

Ale wszystko ma swój czas i koniec, więc i Józek postanowił się ożenić. Termin ślubu wyznaczyli oboje z Hanką za dwa tygdnie. Teraz wybierali się razem do miasta po sprawunki. Na odchodnem Hanka pocałowała matkę w rękę, a ta dała jej kilka srebrnych dziesiątek, mówiąc:

— Wybierz sobie, Hanuś, jaki piękny jedwab na ślubną suknię, nie żałuj pieniędzy. Chcę, żebyś wyglądała galanto. Mam cię przecie jedną i drugiej już wianować nie będę.

Ucieszyła się Hanka, bo dawno marzyła o ślubnej sukience. Ilekroć razy była na jakimś ślubie, przyglądała się bacznie i materjałowi i robocie. Układała sobie w myśli, jaką to sobie ona kiedyś sprawi sukienkę, gdy przyjdzie czas na jej ślub. I dziś kupi sobie na nią materję. Ma pieniądze, może wybrać, co zechce... Spotkała się na drodze z Józkiem.

— Trochę się spóźniłem — rzekł, witając się z nią — ale zabawiłem u Jędrzycha, bo mu przywiozłem księdza. Julka przyszła rano i prosiła o to, bo Jędrzychowi jakoś gorzej.

Zasmuciła się Hanka. Julka była jej koleżanką. Chodziły razem do szkoły, potem do Stowarzyszenia, była jej drużką na weselu przed dwoma laty. Przed kilku tygodniami Jędrzej miał nieszczęśliwy wypadek. Przy pracy spadł mu ciężki kamień na nogę i zranił. Jęczał Jędrzej z bólu, a przywieziony lekarz oświadczył, że musi poleżeć długo, zanim znowu wróci do pracy.

Julka była córką ubogiej komornicy. Dokąd mąż pracował, przynosił pieniądze, nie czuli biedy. Teraz na dobitek zachorowało i dziecko. Julka sama wyglądała jak cień, a w domu poczęło wszystkiego brakować. Wczoraj wspomogła ją Kubina, a Hanka pocieszała ją serdecznie. Łzy Julki stały jej i teraz przed oczyma i mąciły myśli o ślubnej sukience.

Rozeszli się w mieście. Józek poszedł robić zamówienia na przyjęcie weselne, a Hanka weszła do sklepu. — (Dokończenie nastąpi.) **M. St.**

Z POLSKI

J. Em. Ks. Kard. Marmaggi otrzymał najwyższe polskie odznaczenie — order Orła Białego.

Dziekan wojsk polskich D. O. K. Kraków, Ks. Dr. Antoni Zapała, został zamianowany tajnym szambelanem papieskim.

Komisja budżetowa Sejmu rozpoczęła w dniu 10 b. m. prace nad budżetem na rok 1936/37. Poseł Pochmarski apelował o zwiększenie budżetu Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przynajmniej o 10 miljonów złotych.

Około 30 dekretów, regulujących życie gospodarcze, **wydał p. Prezydent** w okresie pełnomocnictw, trwającym od 6 listopada ub. roku do 15 bm.

Dnia 14 bm. wygłosił w Sejmie **p. Beck, min. spraw zagr.,** swoje expose, czyli przemówienie o polityce zagranicznej.

Hitlerowska bojówka napadła na plebanję Ks. Proboszcza w Wodzisławiu na Żuławach gdańskich. Fakt ten mówi wyraźnie, czem są hitlerowcy.

Z słowem Bożem na Wschód, na daleki Sachalin wyjechali w ub. dniach dwaj polscy Bernardyni, wychowankowie międzynarodowego instytutu misyjnego w Rzymie. Na Sachalinie istnieje od r. 1930 polska placówka bernardyńska wraz z 4-ma misjonarzami.

Energicznej parcelacji obszarów dworskich między małorolnych i bezrolnych domagają się organizacje rolnicze. Projekty podjęcia tej akcji zostaną przedłożone rządowi w najbliższym czasie. Weźmie się pod uwagę i tych, którzy nabyli ziemię w drogim czasie i obecnie znaleźli się w ciężkiem położeniu.

Powstał projekt **połączenia Państwow. Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie z Państw. Towarzystwem Eksploatacji Soli Potasowych.** Dyrekcja połączonych przedsiębiorstw urzędowałaby w Warszawie. Projekt napotkał na pewne trudności.

Powstanie komisja międzyministerjalna, która będzie przeciwdziałać próbom obniżenia zarobków robotniczych.

30 tysięcy warjatów leczono u nas w Polsce w ciągu ostatnich dwóch lat. Koszty leczenia wynoszą około 20 miljnów złotych rocznie.

194 majątków ziemskich wystawiło na licytację Tow. Kredytowe Ziemskie w Warszawie.

Nowa taryfa kolejowa przyniosła zniżkę o około 25%. Więc np. cena biletu 3 klasy z Tarnowa do Krakowa — zamiast dawnych 5 zł. 70 gr. — wynosi teraz 4 zł. 30 gr. Bilet miesięczny kosztuje tyle co 12 przejazdów, czyli 51 zł.

W procesie o zabójstwo śp. Min. Pierackiego zapadł w dniu 13 stycznia b. r. wyrok, mocą którego zostali skazani:: **Stefan Bandera, Mikołaj Łebed** i **Jarosław Karpyneć** na karę śmierci i utratę praw obywatelskich na zawsze. Na zasadzie amnestji zamieniono im ją na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich na zawsze. **Mikołaj Kłymyszyn** — został skazany na dożywotnie więzienie; **Bohdan Pidhajny** — na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich na zawsze; **Zofja Hnatkiwska** — na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na zawsze; **Maluca Iwan, Kaczmarski Eugenjusz i Roman Myhal** — na 12 lat więzienia i utratę praw obyw. na lat 10; **Zarycka Katarzyna** — na 8 lat więzienia i utratę praw obyw. na lat 10; **Czornyj Jakób** i **Rak Jarosław** — na 7 lat więzienia i utratę praw obyw. na lat 10.

Po ogłoszeniu wyroku oskarżeni na znak dany przez Banderę rozpoczęli demonstrację. Banderę i Łebeda usunięto z sali.

To i owo.

Vautel tak opisuje ślub cywilny w urzędzie gminnym Paryża:

Dzień ślubów... pełno ludzi... Wchodzą pomieszani na schodach, w korytarzach; odźwierny przyjmuje, świadomy władzy, i zaprasza: — Tędy panowie i panie... do podpisu!...

W głębi w przedpokoju stoły naprędce poustawiane, niedbale okryte materją wytartą i poplamioną... Na jednym księga ślubów stanu cywilnego.

Sekretarz zasiadł... — Czy to pan się żeni?... Podpisać pod tym krzyżykiem... Tam na boku małżonka!... Czy świadkowie?... Poniżej!... Następni!...

Bo się zaczyna od podpisów. „Tak", albo „nie", które winny poprzedzać bazgraninę, zostawione na później...

Pary kierują swe kroki na salę ślubów. Ponumerowane, czekają na przybycie urzędnika stanu cywilnego... Nadszedł... Woźny wywołuje: Numer pierwszy... — Ruch... — Urzędnik wstaje... — niedbale i niewyraźnie czyta artykuły prawa i stawia rytualne pytania...

Gdyby tak w tym momencie jedna ze stron powiedziała „nie" — nie chcę wychodzić za tego... za tą... coby było?... Już wszystko poprzednio podpisane, wciągnięte w akta, definitywnie załatwione... Stało się!... Prawo nie pozwala już nic zmienić. Absolutnie nie wolno! Składka... i koniec... Woźny grzmi: — Numer drugi na salę!...

Prosimy uregulować prenumeratę za rok 1935.

DLA NAUKI

Nafta — dzisiejsza władczyni świata.

Groźba Anglji rozszerzenia sankcyj przeciw włoskich również i na naftę, oraz wysiłki Włoch w celu niedopuszczenia do tego zakazu i zapewnienia sobie jej dostawy w dostatecznej ilości uprzytomniły najwymowniej wszystkim to olbrzymie znaczenie, jakie nafta dzisiaj posiada w życiu gospodarczem i politycznem całego świata.

Kiedy przed 80 laty Ign. Łukasiewicz z brudnej ropy naftowej uzyskał po raz pierwszy czystą ciecz i kiedy następnie ją zapalił w pierwszej, przez siebie wymyślonej, lampie naftowej, napewno nie przewidywał, że kiedyś płyn ten do czegoś więcej, niż do oświetlenia mieszkań i ulic, będzie służył. Dzisiaj ropa ta, dostarczając wielu różnorodnych, niezbędnych produktów, z każdym rokiem jest coraz więcej ceniona i poszukiwana i stanowi, obok węgla i żelaza, najważniejszy surowiec i bogactwo kraju. O tereny roponośne, w najodleglejszych choćby krajach położone, zażarte i przewlekłe targi, a nawet wojny prowadzą potężne mocarstwa, dla nich zawierają przymierza i traktaty. Bez nafty bowiem, jak bez amunicji, niepodobna obecnie prowadzić wojnę, a odciąć dowóz jej nieprzyjacielowi, to to samo, co dawniej oblężonemu miastu wstrzymać dopływ wody.

Istotnie bowiem dzisiaj bez nafty, względnie jej przetworów, ustałby wszelki ruch zarówno na lądzie, jak na morzu i w powietrzu. Gwałtowne tempo całej współczesnej, tak niesłychanie rozbudowanej i udoskonalonej motoryzacji świata, w jednej chwiliby znieruchomiało i zamarło.

Ropa naftowa dostarcza cały szereg niezbędnych dla wielu dziedzin przemysłu i komunikacji środków. Otrzymuje się je w ten sposób, że się ją stopniowo coraz bardziej ogrzewa. W różnych temperaturach zamieniają się jej poszczególne składniki w parę, którą się następnie skrapla. W ten sposób destyluje się, wyciska i oddziela z niej najprzód benzyny, potem naftę, następnie różne oleje, opałowe, smarne, parafinowe, pozostała reszta stanowi t. zw. bitum asfaltowy.

Zastosowanie tych przetworów jest dzisiaj niezmiernie różnorodne i ważne. Wymienimy tu tylko niektóre najważniejsze.

Benzyna — jak wiadomo — służy jako środek napędny do silników u samolotów i samochodów. Rozwój zatem lotnictwa i automobilizmu od niej jest głównie uzależniony.

Oleje są doskonałem, o wiele wygodniejszem od węgla, paliwem. Używa się ich też wszędzie, przedewszystkiem do kotłów okrętowych i wielkich pieców fabrycznych. Olej gazowy porusza potężne motory Diesla na okrętach i w zakładach przemysłowych. Przeważna część floty handlowej i wojennej wszystkich państw dzisiaj posługuje się naftą, m. s.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA

Policja rosyjska zamyka kościoły katolickie. Międzynarodowa Federacja Kościołów dla obrony przeciw bolszewizmowi wysłała **protest do Ligi Narodów** przeciwko prześladowaniom religijnym w Sowietach.

Hartuje się duch katolików w Niemczech w ogniu prześladowań. Wtrąca się do więzienia księży i tysiące młodzieży katolickiej, pozbawia się ją posad i wyrzuca ze szkół, gdy nie staje w szeregach organizacji hitlerowskiej. Lecz duch katolicki nie ugnie się pod prześladowaniem.

A na Węgrzech **powraca do szkół krucyfiks...** Usunięty stąd przez rządy socjalistyczne, został obecnie przywrócony przez rektorów uniwersytetów wśród wzruszających uroczystości.

Z arcybiskupa proboszczem. To w Meksyku poprosił pewien arcybiskup władze o pozwolenie sprawowania obowiązków proboszcza wśród diecezjan, pozbawionych opieki duszpasterskiej.

Walka włosko-abisyńska trwa już trzy miesiące. Marszałek Badoglio zażądał posiłków w liczbie 200.000 żołnierzy, potrzebnych do utrzymania ziem zdobytych. Walka jest ciężka, bo Abisyńczycy rosną ciągle w siły i prowadzą sprytną walkę podjazdową. Mussolini zorganizował pułki alpejskie i wyśle je na front, ale tylko w liczbie 80 tysięcy. **Są i dezerterzy...** W tych 3 miesiącach uciekło z frontu 2000 Włochów. Samoloty włoskie zrzucają ulotki i **wzywają Abisyńczyków do buntu przeciw wysokim podatkom.** Ale Abisynja trzyma się dzielnie. **W Addis Abebie buduje schrony przeciwlotnicze,** sprowadziła też do stolicy **nowego doradcę rządu abisyńskiego,** Amerykanina, Johna Spencera, znawcę prawa międzynarodowego.

Opinja całego świata po zbombardowaniu szwedzkiego Czerwonego Krzyża przez Włochów **jest po stronie Abisynii.** Ostatnio prasa doniosła też **o zbombardowaniu szpitala egipskiego Czerwonego Krzyża.** Abisyński min. spraw zagranicznych udekorował **krzyżem wojskowym szefa szwedzkiego Czerwonego Krzyża** Dra Hylandera i Lundstroma, który zmarł wskutek ciężkich ran. — Z **Finlandji** (półn. Europa) z Helsingforsu **wyjechał do Abisynji oddział Czerwonego Krzyża.** Kierownictwo nad tym szpitalem obejmie 70-letni chirurg, Dr. Faltin.

Wielkie wrażenie wywarło na Abisyńczykach zaćmienie księżyca. Dla nich jest ono zapowiedzią wielkich wydarzeń. **Na froncie południowym przyszło do zaciętej walki pod Areri.** Liga Narodów powie swoje zdanie w sprawie sankcyj na naftę dnia 20 b. m.

Mahatma Gandhi, bojownik o wolność Indyj, poważnie zachorował.

W rewolucyjnym strajku robotników w Argentynie nie wzięli udziału pracownicy komunikacji. Strajkujący obrzucili kamieniami pociągi, autobusy, tramwaje. Liczba rannych bardzo wielka. 171 aresztowań. Spalono 30 autobusów, tramwajów i wagonów.

DZIAŁ KOBIECY

Tragedja rodzinna.

Bronka skończyła już sprzątanie. Drżącą ręką otwierała drzwi oświetlonej izby. Może go jeszcze zastanę — szeptała z iskrą nadziei w sercu. Weszła. Po kątach izby spały dzieci. Sześcioro drobiazgu... Przy piecu siedziała babcia, surowa i niedostępna, jak codziennie.

Pusto... zimno... To gniazdko jej rodziny... Podarte, poszarpane w krwawe strzępy...

Ostatni ratunek... Przemogła się i przyklękła u stóp teściowej. Ścisnęła jej dłonie.

— Mamo, proszę mu zwrócić uwagę, przecież to syn. Rzuca mnie dla innej. Mamo, Bóg dzieci skarze...

Całą siłą ust przylgnęła do starczych rąk. Babcia uśmiechnęła się ironicznie:

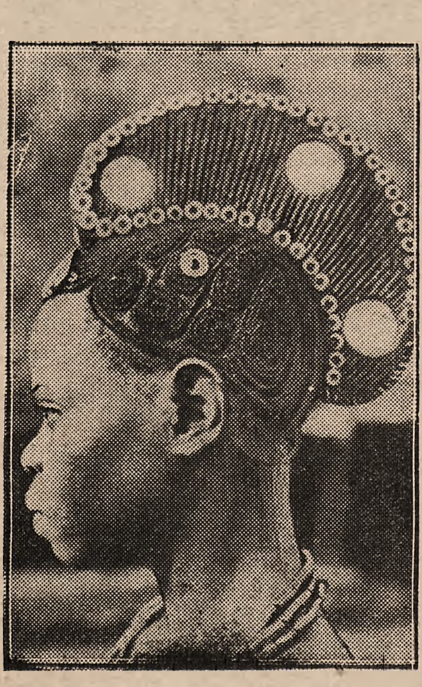
— Jakże chcesz? Przecież tamta ładniejsza...

Odrzuciła ręce babki. Palące łzy dusiły ją w gardle i serce zabolało tak, że aż się zaczęło usuwać niżej... Babka wyszła. Bronka schyliła się bezwiednie nad kołyską Jasia. Dziecko uśmiechało się przez sen... Maleństwo niewinne, jeszcze nie wie, jakiego ma ojca... A to mój mąż... wiarołomca... Zaco, zaco? Boże! Przycisnęła głowę do pierzynki Jasia, by stłumić płacz gwałtowny. Obudził się jednak i rozpłakał. Musiała mu zaśpiewać, jak zwykle:

„Biedny, kto Ciebie nie znał od powicia"...

Gwałtowny ból serca przycichał, aż zmienił się w cichą, serdeczną skargę do Matki Bożej...

W dzień Najśw. Rodziny popłynęła do Jej stóp niejedna łza skrzywdzonej duszy, poniósł się sierocy jęk złamanych serc. Bo Matka Najśw. zawsze pocieszy, nagrodzi każdą stratę, podniesie umęczonych i przytuli do Serca. Wszak Matką jest najczulszą każdej duszy, cierpiącej na ziemi. **St.**



Elegantka afrykańska. Czy elegantki europejskie nie zapragną naśladować jej fryzury?

Jak sprzątać?

Zaczynamy porządki w domu od przewietrzenia mieszkania, jak już o tem była mowa. To dopiero połowa, ale połowa bardzo ważna; tak ważna, jak ważne znaczenie ma czyste powietrze w mieszkaniu. Bierzemy się do drugiej części: ścierania prochów i zamiatania. Czynności te, o ile tylko pora roku, stan pogody i zdrowie pozwalą, mogą i powinny się odbywać przy otwartem oknie. Ścieranie prochów winno być najpierw, a potem zamiatanie, z tej prostej przyczyny, że przy ścieraniu prochów niejeden skrawek, zapałkę, papier na podłogę jeszcze zrzucimy.

Drobna to rzecz, ale pod tym względem istnieje odwrotna praktyka: Zamiata się najpierw, a potem, gdy „kurz opadnie", ściera się prochy. Dowód oczywisty, że zamiata się źle.

Pomówimy o tem, jak ścierać prochy i jak zamiatać trzeba.

Patrzyłam nieraz w kościele, jak staruszka Józefowa prochy ścierała. Nazmiatawszy w ściereczkę kurzu z ławek coniemiara, stawała na środku kościoła, wytrzepywała, machając ściereczką... i szła zmiatać dalej. Co o tem myślicie?

Można się śmiać, ale i ubolewać, jak się to czasem bezmyślnie robi „porządki". Józefowa powinna była co pewien czas wyjść na dziedziniec kościelny i tam na wolnem powietrzu proch wytrzepać. Bo inaczej kurz wytrzepany w kościele znowu na tych samych ławkach osiędzie i szkoda czasu na takie sprzątanie.

Podobnie i w domu. Jak najmniej ruszać i trzepać ściereczką, a tylko dokładnie przesuwać ją po powierzchni ocieranych przedmiotów, poczem na polu przetrzepać. Nawet w oknie otwartem nie robi się tego, bo wiatr wpędzi proch znowu do pokoju.

Okna, wierzchy szaf i t. p. niepoliturowane miejsca można przeciągnąć wilgotną ścierką.

Tak przy ścieraniu prochów, jak i zamiataniu o jednem pamiętać trzeba: **żeby się jak najmniej unosiło pyłu i prochu**. Ze stanowiska **zdrowia** musimy o tem pamiętać. Oddychamy tem powietrzem i jeśli w niem unoszą się pyłki, kurz i t. p., znowu to dla zdrowia i płuc będzie szkodliwe.

Jakże więc zamiatać?

Jeśli pamiętamy, żeby proch się nie unosił, dobrze jest szczotkę mokrą ścierką owinąć i tak zamiatać. Do wilgotnej ścierki przylgnie kurz i nie uniesie go powietrze. Po zamiataniu ścierkę uprać trzeba do następnego użytku.

Dobrze jest posypać podłogę mokremi trocinami z drzewa. Wtedy nie owijamy szczotki mokrą szmatą, bo same trociny kurz zabiorą i wyrzucimy je szczotką mocno zabrukane.

W tym celu możemy i śniegu użyć i doskonale spełni swe zadanie. Zamiatając śniegiem, wyrzucamy prawie czarny poza próg, gdyż przy posuwaniu szczotki zabrał z podłogi wszelki proch i pył.

Może pomyślicie, drogie gosposie, że niema znowu o czem tak wiele myśleć i troszczyć się o byle co. Tak czy owak, byle izbę zamieść i przejść do innej pracy.

Jednak warto tej drobnej, a codziennej pracy lepiej się przypatrzyć, właśnie dlatego, że jest codzienną, że ma swój **wpływ codzienny**, ustawiczny na zdrowie wszystkich domowników.

W lecie można jeszcze łatwiej dzieci czy domowników na polu zająć, ale w zimie, gdy się te „porządki" w obecności dzieci i innych osób w mieszkaniu pozostających przeprowadza, trzeba to tak robić, by nikomu szkody na zdrowiu nie wyrządzać. A powietrze pyłem, prochem zanieczyszczone, gdy się do płuc dostanie, wnieść tam może zarazki chorób, osłabić je, do gruźlicy usposobić.

A zatem... Będziemy się starały mądrze i dobrze sprzątać. **W-a.**

Ministrowie holenderscy w Mościcach.

Budujący przykład. Katolicy w Holandji są liczbowo znacznie mniejsi niż protestanci, ale mimo to są znakomicie w duchu katolickim zorganizowani i wywierają bardzo dodatni wpływ na życie całego społeczeństwa holenderskiego. Mają prasę katolicką świetną, a w życiu codziennem śmiało przyznają się do wiary i praktyk katolickich. Kat. ich Radjo zaczyna codziennie swoje audycje od pacierza porannego. Opowiadali emigranci polscy z Holandji, że praca zaczyna się w kopalniach tamtejszych od modlitwy.

To budujące życie katolickie można było obserwować u dwóch holenderskich ministrów katolików, którzy w ubiegłą niedzielę przybyli zwiedzić Mościce. Byli to: minister przemysłu i handlu Gelissen i minister rolnictwa Deckers. Zagranicznym gościom towarzyszył z Warszawy wiceminister przemysłu i handlu p. Doleżal, oraz holenderski minister pełnomocny Carsten.

Na osobiste życzenie wysłuchali ministrowie wraz z personelem fabryki Mszy św. w kaplicy, podczas której chór pań, pod dyr. p. inż. Krzetuskiego, wykonał pięknie szereg kolęd.

Po zwiedzeniu fabryki powrócili do Krakowa.

Koncert pożegnalny. Znany nam dobrze artysta skrzypek **Józef Salacz** opuści niebawem Tarnów, swoje rodzinne miasto, ażeby się udać zagranicę na dłuższy objazd koncertowy. Dzięki prośbom dyrekcji Instytutu Muzycznego daje nasz mistrz swój koncert pożegnalny w niedzielę dnia 19 bm. o godzinie 8 wieczór w gościnnej sali tegoż Instytutu z akompanjamentem p. prof. Emilji Rzepeckiej (Instytutu Muzycznego). Bogaty program, podany w afiszach, zapowiada się świetnie.

Unieważniam zgubioną książeczkę rejestracyjną wydaną przez Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy na nazwisko: Kuźma Bronisław.

ROZMAITOŚCI

Czy to prawda, że dzisiejsza kobieta jest wyższa od kobiety z przed 45-ciu lat przeciętnie o 6 do 10 cm.? Tak twierdzi amerykański lekarz Dr. Kead i tłumaczy to tem, że dzisiejsza kobieta odżywia się rozumniej, niż dawniej i dlatego rozwija się lepiej.

W Budapeszcie na Węgrzech cieszy się wielkiem powodzeniem mały telefon kieszonkowy, dający się ukryć w małem pudełku. Miasto urządziło na ulicach, w restauracjach, na stacjach tramwajowych i autobusowych połączenia z centralą telefoniczną. Wystarczy włączyć kontakt i już można rozmawiać z osobą, która ma telefon. Właściciel kieszonkowego telefonu płaci za rozmowy raz w miesiącu na poczcie. Ile było rozmów, wskazuje mały licznik wewnątrz aparatu. Wynalazek ten ma wprowadzić u siebie i Francja.

W gromadzie siła. Wiedziały chyba o tem myszy, żyjące w pieczarach okolicy miasta Scheng-Chong w Chinach, bo zebrały się i **50-tysięczną gromadą napadły na to miasto.** Mieszkańcy pozamykali się szczelnie w swych mieszkaniach, pouciekały psy i koty. Myszy wyrządziły olbrzymie straty i powędrowały dalej.

Niemieckie kury będą karmione krabami. Z dalekiego Wschodu został przywleczony do niemieckich portów przez okręty krab wschodni (skorupiak morski o 10-ciu nogach). Ostatnio namnożyło się tych krabów bardzo dużo w Hamburgu. Gospodynie projektują masowe wyłapywanie krabów i karmienie niemi kur. Może się w ten sposób pozbędą niemiłych gości.

Jak się żenią poganie:

U **Irokezów** państwo młodzi w otoczeniu gości weselnych łączą swe ręce nad strumieniem na znak, że odtąd życie ich popłynie razem, jak woda w strumieniu.

W **Indjach** i **Persji** kobieta sama wybiera męża. Wybranemu przypina chustkę do kapelusza. Ten wykupuje ją od ojca za pewną sumę. Jeśli wybrany pieniędzy nie ma, małżeństwo nie dochodzi do skutku.

U **Tatarów** daje kobieta starającemu się na znak zgody suknię, którą ten na drugi dzień sam odnosi. Na weselu rodzice wiążą razem wielkie palce nowożeńców na znak połączenia doli dwojga ludzi.

W **Afryce** kobieta przynosi swemu wybranemu tykwę wody. Jeśli ten umyje w tej wodzie ręce, kobieta uważa go od tej chwili za pana i męża i na znak miłości wypija tę wodę.

PODZIĘKOWANIE.

*Przezacnemu, hojnemu Ofiarodawcy **p. Adamowi hr. Stadnickiemu z Nawojowej** za bezinteresowne ofiarowanie parceli pod cmentarz kościelny w Łabowej składamy z głębi serca staropolskie „Bóg zapłać".*

Komitet Kościoła rzym.-kat. w Łabowej.

GOSPODARSTWO

RADY PRAKTYCZNE.

Jak wykryć wołka w zbożu. By upewnić się, czy na spichrzu niema wołka zbożowego, należy wsypać do blaszanego naczynia około 2 litrów zboża i postawić naczynie na ogniu lub na gorącej blasze kuchennej. Jeśli zboże jest opanowane przez wołka zbożowego, to pod wpływem gorąca zaczną owady wyłazić na wierzch tak, że można je będzie zobaczyć gołem okiem.

Rozpoznawanie zanieczyszczeń w otrębach. Otręby i makuchy podlegają bardzo często zafałszowaniom dodatkami szkodliwemi dla zwierząt lub też bezwartościowemi. O niektórych zanieczyszczeniach może kupujący przekonać się na podstawie prób, przeprowadzonych domowym sposobem. Np. domieszkę piasku w makuchach i otrębach można wykryć, wsypując te pasze do szklanki z wodą. Po zmąceniu piasek osiądzie na dnie i da się dostrzec lub wyczuć pod palcami. O zanieczyszczeniu otrąb kąkolem można się przekonać przez nalanie do szklanki zwyczajnej wódki i wsypaniu do niej otrąb. Po dobrem zmąceniu w razie obecności w otrębach kąkolu płyn zabarwi się różowo. Bez tej domieszki lub innej pozostaje bezbarwny.

Pożywienie dla ptaków. Z nastaniem zimy i chłodnej wiosny powinno się dostarczyć ptakom zgłodniałym pożywienia, którego napróżno na ogołoconej i zmarzniętej ziemi szukają. Sypiąc ptaszkom okruszyny chleba, uważajmy, żeby te były suche, bo chleb wilgotny kwaśnieje i po jego spożyciu ptaki często giną.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zbiory ziemniaków. Obliczają, że zbiory ziemniaków w roku 1935 wynosiły na całym świecie (prócz Rosji) 995 miljonów centnarów. Oznacza to zmniejszenie produkcji ziemniaków w porównaniu z poprzednim rokiem o 14 procent. Zpośród państw najwięcej produkują ziemniaków Niemcy, później Polska (294 milj. centnarów).

Zniżka cen soli białej wyniosła ostatnio 4 gr. na 1 kg. Sól biała kosztuje obecnie 32 gr. Tak mała zniżka cen nikogo nie zadowoli, sól dalej jest droga, to też ludność, zwłaszcza wiejska, coraz mniej jej używa. Przecież tak nie powinno być, bo mamy wielkie kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, a koszta wydobycia i oczyszczenia nie są wysokie.

Drobni dzierżawcy mogą grunta dzierżawione wykupić na podstawie ustawy z dnia 18 marca 1932 r., ogłoszonej niedawno w jednolitym przepisie w „Dzienniku Ustaw" nr. 1 z 3 stycznia 1936. Ustawa ta powiada, że dzierżawcy lub poddzierżawcy gospodarstw najwyżej do 5 ha, którzy otrzymali dzierżawę w latach od roku 1919 do 1924, mogą **do dnia 1 kwietnia 1936 r.** zgłosić do starostwa wniosek o wykup dzierżawionych gruntów. Cena tych gospodarstw będzie wynosiła 3/4 ceny gruntów państwowych. Cenę kupna można spłacić jednorazowo, na co można otrzymać kredyt, albo też spłatę można rozłożyć na 15 lat w półrocznych ratach. Oprocentowanie wynosi 4 i pół procent rocznie. W sprawach tych zainteresowani niech się zgłaszają do komisarzy ziemskich.

Kształtowanie się cen zboża. Na wszystkich niemal rynkach światowych rok nowy rozpoczął się zwyżką cen zboża, która zdaje się będzie trwalsza i nie pozostanie bez wpływu na kształtowanie się cen zbóż w Polsce.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. B. Kobylanka, K. M. Wadowice G., A. M. Wojakowa, SK-AM. Tarnów, uczestnik z Paszyna, — pójdzie w następnym numerze.

P. E. S. Bochnia. Zamieścimy. Dziękujemy.

P. M. S. Grybów. W następnym numerze. Dziękujemy.

P. F., Zamośniki. Przesłaliśmy prośbę pana.

Prosimy nadsyłane korespondencje podpisywać pełnem nazwiskiem. Anonimów (listów nie podpisanych) nie możemy zamieszczać, ani na nie odpowiadać.

Prenumerata w Polsce:

Z przesyłką: Rocznie . . . . . 5·— Zł.
Półrocznie . . . . 3·— Zł.
Cena egzemplarza . . . . . . —·10 Zł.

We Francji z przesyłką: rocznie . 30·— Fr.
półrocznie 15·— Fr.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.